

M.
B. P.

KURJER WIECZORNY

Nr. 251.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 80 mk.

Sobota 4 listopada 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telef. n 199

PRENUMERATA: w Łodzi w odrocznieniu
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
1800mk.miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 250.—, nekrologi mk. 200.—, zwykszone
(po takcie) mk. 120.—
Zamieszko o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??
Kino „Luna“
Dziś! Dziś!
„ORLICA“
Potężny dramat w 6-ciu aktach.
SPRZEDAŻ SZWAJCARSKIEJ FABRYKI
CUKROW I CZEKOLADY
G. G. LARDELLI
obecnie ul. Sienkiewicza 4.
743—9

Restauracja Teatralna
ul. Dzielna Nr. 20. Telefon 22-05.
Z dnem dzisiejszym zaangażowany został znany w Gdańsku, „Danziger Hof” i „Mazurka”,
pierwszorzędny zespół muzyczny pod kier. S. Weinrotha. Wykonanie najnowszych utworów koncer-
towych oraz jazz-bandowych.
Najnowsze szlagiery zagraniczne!
ORYGINALNY
JAZZ-BAND
Wytworne obłady i kolacje á la Carte. 457—1 Bufet zawsze obficie zaopatrzony.

Dolary	15550
Funt	69100
Marka niem.	2.68

Miljonówka.
W dzisiejszym ciagnieniu
miljonówki wylosowano
nr. 4,250,836.

Warszawa.
Telefonem od własnego korespondenta.
—O—
Strejk docentów trwa.
Smutny obraz lekceważenia
sobie skromnych wymagań prole-
tariatu umysłowego z jednej, a
potrzeb naszych wyższych uczelni
z drugiej strony — strejk docen-
tów na politechnice warszawskiej —
zaczyna przybierać postać chro-
niczną.
Kilka tygodni trwające per-
traktacje, których rektorat nie umie
doprowadzić do pomyślnego wy-
niku, ciągle jeszcze rozbijają się o
bierny opór odnośnych referentów
tego, czy innego ministerstwa.
Czyżby i w tym wypadku miała
zająć smutna konieczność zastoso-
wania ustawy o przymusowym
rozjemstwie?

Losy Kłajpedy.

PARYŻ, 4 listopada. (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla sprawy Kłajpedy, wysłucha-
ni zostali delegaci ludności obszaru Kłajpedy. Delegaci żądają utworzenia wolnego obszaru Kłajpedy pod
protektorem jednego z wielkich mocarstw. Delegaci są zdania, że takie rozwiązanie kwestji, pozwoli
nawiązać korzystne stosunki ekonomiczne z Polską i Litwą, oraz stworzy warunki, w których tak Polska,
jak i Litwa, będą mogły w pełni korzystać z portu Kłajpedy.
Delegaci Kłajpedy stanowczo wystąpili przeciwko inkorporacji Kłajpedy do państwa litewskiego,
gdyż są zdania, że odbiłoby się to fatalnie na Kłajpedzie, która otrzymała administrację litewską, pry-
mitywną i szowinistyczną. Dziś komisja w dalszym ciągu będzie słuchała opinji delegatów Kłajpedy,
poczem przystąpi do wysłuchania opinji delegacji litewskiej. Delegacja polska przedstawi polski punkt
widzenia na sprawę Kłajpedy prawdopodobnie na początku przyszłego tygodnia.
PARYŻ, 4 listopada. (Pat). W dniu dzisiejszym w ministerstwie spraw zagranicznych odbyło
się pod przewodnictwem zastępcy dyrektora spraw politycznych La Roche pierwsze posiedzenie komisji,
wyznaczonej przez radę ambasadorów dla uzgodnienia zasad ustroju politycznego Kłajpedy. Prócz dele-
gatów Anglii, Włoch i Japonji oraz przewodniczącego La Roche, wzięli udział delegaci, reprezentujący
obszar Kłajpedy oraz wysoki komisarz w Kłajpedzie, Petisne.

Rządy Mussoliniego.

Faszyści, a sowiety.

MOSKWA, 4 listopada. (AW). „Izwestija” podają wiadomość, że program polityczny faszystów
zawiera między innymi **punkt o interwencji wojennej przeciwko Rosji sowieckiej.**
Zapytani o to delegaci włoscy na kongres III międzynarodówki oświadczyli, że wiadomość tę
uważają za nieprawdopodobną, między in. dlatego, że **faszyści prowadzić będą politykę**
frankofilską, a Francja obecnie dąży do zmiany swojego stanowiska antysowieckiego.

Oredzie Mussolini’ego.

RZYM, 4 listopada. (Pat). Z okazji czwartej rocznicy zwycięstwa sprzymierzonych prezydent Mus-
solini wystąpił z oredziem do narodu, w którym oświadcza, że **nowy gabinet pragnie rządzić i**
będzie rządził pod hasłem zabezpieczenia pokoju wewnątrz kraju, a zwiększenia
autorytetu narodu włoskiego nazewnątrz.

Posel Tomassini powraca.

RZYM, 4 listopada. (Pat). Prezydent ministrów Mussolini przyjął na posłuchaniu włoskiego mi-
nistra pełnomocnego w Warszawie Tomassini’ego, przyczem prosił go, ażeby udał się on do Warszawy
na swój posterunek możliwie jaknajprędzej, pomimo, że minister Tomassini bawi na zwykłym urlopie
wypoczynkowym. Stosując się do życzenia, minister Tomassini udaje się w powrotną drogę już dnia 7-go
bież. m-ca.

Zaufanie dla Poincare’go.

PARYŻ, 4 listopada. (Pat). Izba, po ukończeniu dyskusji nad interpelacjami w sprawie dekretu
z dnia 5 września, zmieniającego stosowanie ustawy o 8-godzinny dzień pracy w stosunku do marynar-
ki handlowej,
368 głosami przeciwko 182 przyjęła uchwałę, wyrażającą rządowi votum
zaufania
i żądającą ścisłego stosowania wyżej wspomnianego dekretu, oraz otoczenia opieką personelu marynarki
przy równoczesnem przestrzeganiu wszystkich postanowień tego dekretu.

przedstawicieli władzy. Naprzykład
ktoś kupił funt owoców i zgodnie
z rozporządzeniem nie przestąpi
progu sklepu ku wyjściu i pragnie
spożyć cały funt; lecz, niestety,
nie może tego wykonać ponieważ
owoce są nie umyte.
I wiele innych przykładów
możnaby przytoczyć, że rozporza-
dzenie to niezgodne jest z lo-
giką.

Działalność dyplomatów sowieckich.

BERLIN, 4 listopada. (Russpr.).
Otrzymało tu wiadomość, że rząd
austriacki zaproponował przedsta-
wicielowi sowiektów w Wiedniu
Schlichterowi natychmiastowy wy-
jazd z granic państwa. Jako przy-
czynę tego kroku podają, że rzą-
dowi udało się wykryć działalność
Schlichtera, jako kierownika agi-
tacji komunistycznej w Austrii.

Uniwersytet rosyjski w Berlinie.

BERLIN, 4 październ. (Russ-
press). Wobec tego, że wskutek
ostatnich deportacji przedstawicieli
inteligencji z Rosji sowieckiej w
Berlinie zgromadziła się znaczna
grupa uczonych rosyjskich, pod-
niesiono tu myśl otwarcia w Ber-
linie uniwersytetu rosyjskiego, po-
czątkowo w zakładzie 2-eh wy-
działów: prawniczego i historycz-
no-filologicznego. Rząd niemiecki
udzielił zgody na ten projekt.
Prace organizacyjne są już roz-
poczęte.

Przyszły prezydent Litwy.

KOWNO, 4 października (AW)
Sejm kowieński zostanie zwołany
w końcu listopada. Najwięcej
szans przejścia na stanowisko pre-
zydenta Litwy ma leader socjal-
ludowców Leżewicius.

Zmyślona wiadomość.

Podana w dzisiejszym „Kurjerze
Porannym” depesza ze Lwowa o
mianowaniu generał-gubernatora
Galicji Wschodniej jest zupełnie
zmyślona. Nietylko takiej nomi-
nacji nie było, ale nie istnieje na-
wet projekt stwarzania tego ro-
dzaju urzędu.

Smutny sułtan.

KONSTANTYNOPOL, 4 paź-
dziernika (Pat). Rada ministrów
pod przewodnictwem sułtana od-
była specjalne posiedzenie, na
którem zastanawiano się nad sy-
tuacją, jaka wynikła z powodu o-
statnich uchwał angorskiego zgro-
madzenia narodowego, obalającego
usrdż monarchiczny Turcji. Jak
donoszą z Angory, specjalna ko-
misja dla spraw religijnych zajmie
się sprawą obioru nowego kalifa.

Trocki przeciwko rewolucji świa- towej.

PARYŻ, 3 listopada (Pat) „Ex-
celsior” zamieszcza wywiad z Troc-
kim na temat rewolucji światowej.
Trocki oświadczył, że w obecne
sytuacji nie należy spodziewać się
rewolucji światowej i nie należy
życzyć sobie takiego ruchu, ponie-
waż **masy nie są jeszcze doń**
przygotowane.
Zdaniem Trockiego, **Rosja po-**
winna być ostatnim
krajem, w którym doszło
do rewolucji. Ze stanowiska
interesów komunizmu byłoby lepiej,
gdyby **rewolucja bolszewic-**
ka wybuchła była najprzód
w krajach niezależnych gos-
podarczo, a więc w Stanach
Zjednoczonych, które posiadają
najwyżej rozwinięty przemysł i
wielkie rezerwy złota, oraz w Angji.

Wybory komunalne w Anglii.

LONDYN, 3-go listopada (Pat).
Według „Times’a” w wyniku wy-
borów do rad miejskich przepro-
wadzonych w całej Anglii i Walji,
konserwatyści uzyskali 101 manda-
tów, a stracili 12; liberałowie u-
zyskali 33 mandaty, a stracili 11;
partja robotnicza uzyskała 5 man-
datów, a straciła 168; niezależni u-
zyskali 37, a stracili 19 mandatów.

Z Rosji.

Wyrok na czerwonych kadetów.

Z Charkowa donoszą, że w trybu-
nale miejscowym zapadł wyrok w spra-
wie czerwonych kadetów, oskarżonych
o utworzenie spisku i przygotowanie
powstania przeciwko władzy sowieckiej
w porozumieniu z zagranicznymi orga-
nizacjami kontr-rewolucyjnymi; 13-tu o-
skarżonych skazano na karę śmierci,
a pozostałych 26 na 5—10 lat więzie-
nia.

Deportacja studentów.

Z rozporządzenia czerezwyczajki w
najbliższych dniach ma być deportowa-
na z Moskwy do miast prowincjonal-
nych nowa grupa słuchaczy wyższych
zakładów naukowych, licząca 870 osób.
Wszyscy deportowani są oskarżeni o
uprawianie agitacji antysowieckiej.

Monopol wódczany.

Ludowy komisariat skarbu otrzy-
mał od rady pracy i obrony polecenie
opracowania projektu ustawy o wpro-
wadzeniu monopolu wódczanego w Ro-
sji sowieckiej. Konieczność wprowa-
dzenia tego monopolu tłumaczy się
ciężkim finansowym stanem republiki
sowieckiej. Już przed powrotem prof.
Ozierow, znany ekonomista opracował
podobny projekt, został on jednak od-
rzucony przez rząd.

Stare metody.

„Dni” donoszą, że władze sowiec-
kie zarządziły nowe masowe zesłania
żywiolów opozycyjnych z Piotrogradu,
Moskwy Jarosławia, Orla, Włodzimie-
rza, Charkowa, Kijowa, Odessy i Tyfli-
su. Przeszło 1300 osób ma być zesa-
lanych z tych miejscowości do okręgu
Siedmiu Rzek, do Turkiestanu i do
Kraju Altajskiego. 50 proc. zesłanych
stanowią robotnicy.

Zmiana rządu w Bawarii.

Ustąpienie bawarskiego prezydenta ministrów hr. Lerchenfelda, jest obecnie zupełnie możliwe, chociaż spowodowane ono zostanie zupełnie przypadkowo, i gdyby nie ta przypadkowość, napewno do niego nie doszło. Ale jeśli to się stanie, ten który przyjdzie na jego stanowisko, musi się liczyć z faktem, że od 21 września 1921 r., t. j. od chwili, gdy hr. Lerchenfeld piastuje swój wysoki urząd, polityczne stosunki w Bawarii najzupełniej nie uległy zmianie. Jakkolwiek parlamentaryzm w Bawarii wykazuje lepszą działalność, niż gdziekolwiek, jednakże duch czasu domaga się silnego rządu, stojącego ponad parlamentem i do pewnego stopnia zupełnie od niego niezależnego. Niezależnie od dawnych partii politycznych, których najwyższym celem było wysyłanie posłów do „Landtagu” lub „Reichstagu”, wyrosła najsilniejsza partia prawicowa — narodowi socjaliści, partia związku ojczyzny i in. Są to czynniki siły, z którymi chcąc, czy nie chcąc, będzie się musiał liczyć każdy rząd bawarski.

Najciekawsze i najbardziej charakterystyczne jest to, że wszystkie te młode nowotwory polityczne nie mają bynajmniej zamiaru wystąpić swych własnych kandydatów do parlamentu. Zadanie ich polega w pierwszym rzędzie na oświecaniu i oduczaniu mas ludowych, a celem ich jest jednolity silny rząd, nietylko z pominięciem parlamentu, ale z pominięciem obecnej większości parlamentarnej. Te dążenia mogą być urzeczywistnione jedynie przez prezydenta Bawarii, wybranego bezpośrednio przez naród, a więc niezależnego od parlamentu i wyposażonego w prawo rozwiązania izby.

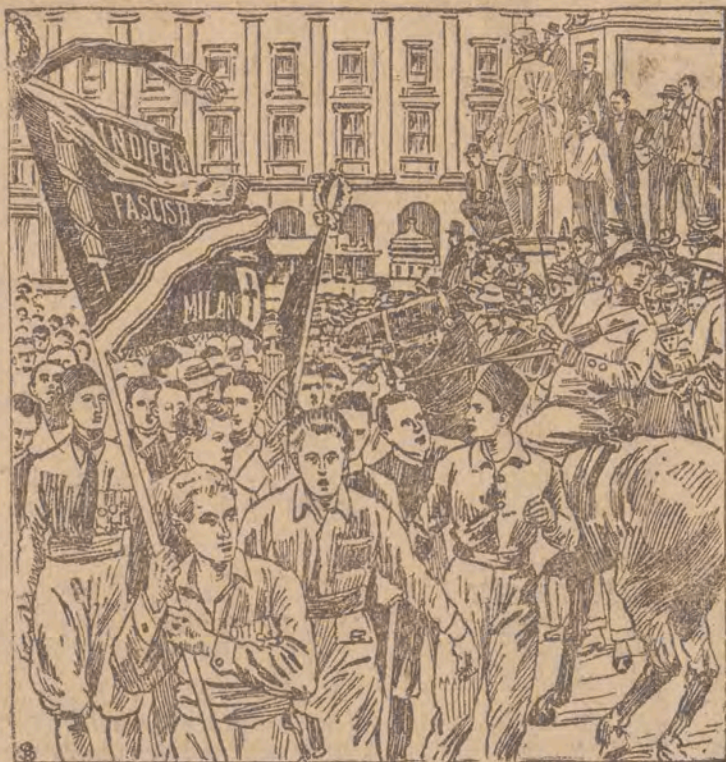
Mądre doświadczenie dotychczasowych głosowań ludowych i warunki, w jakich się znajduje bawarska partia ludowa oraz centrum, powodują, że kwestja prezydentury wysunięta została na pierwszy plan. Ale już poniższy pobieżny rachunek budzi pewne wątpliwości, czy partjom, dążącym do silnego rządu i do obdarzonego większą władzą prezydenta, uda się przeprowadzić odpowiedni wniosek w izbie bawarskiej.

Aby przeprowadzić ustawę, że prezydent Bawarii jest wybierany nie przez zgromadzenie narodowe, ale bezpośrednio przez lud, należy dokonać zmiany odpowiedniego punktu konstytucji bawarskiej. Do tego konieczna jest większość dwóch trzecich głosów w „Landtagu” monachijskim, liczącym 158 posłów. Czy taka większość może być osiągnięta? W zwartym szeregu będzie głosować, za zmianą konstytucji 20 niemieckich narodowców i narodowych liberałów. Ale nawet gdyby cała bawarska partia ludowa, licząca 65 posłów, i cały bawarski związek chłopski, liczący 12 posłów, również głosował za zmianą konstytucji, to i tak, aby osiągnąć zwycięstwo, trzeba będzie zwrócić się o pomoc do siedzących w izbie 13 demokratów, i nawet z nimi osiągnięcie wymaganej większości dwóch trzecich jest mocno wątpliwe, ze względu na różnice zdań w poszczególnych stronnictwach, szczególnie wśród demokratów, którzy nie zgodzą się na ograniczenie praw parlamentu.

J. U.

Czytajcie „Głos Polski”

Echa zamachu stanu faszystów.



Rewja w Medjolanie.

Nowy gabinet włoski pod wodzą Mussoliniego, który sprawuje również urząd ministra spraw wewnętrznych, liczy w swym gronie siedmiu faszystów, czterech demokratów, jednego narodowca, jednego ludowca i jednego liberała. W międzyczasie zmobilizowano w całym Włoszech oddziały faszystów i utworzono komitet wykonawczy,

złożony z 4 osób, a posiadający dyktatorską władzę. Po ukończeniu się gabinetu Mussolini wydał rozkaz demobilizacyjny. Ale faszysty nie chcą już słuchać swego „ukoronowanego” wodza. Jakby w odpowiedzi na rozkaz demobilizacyjny, urządzono w Medjolanie wielką rewję skoncentrowanych tam oddziałów faszystów.

Zaproszenie Polski na Konferencję rozbrojeniową.

WARSZAWA, 4 listopada (Telef. od nasz. koresp.) — Wczoraj rząd polski otrzymał zaproszenie od rządu sowieckiego na konferencję rozbrojeniową w Moskwie, która rozpocznie się dnia 30-go listopada r. b.

MOSKWA, 4 listopada (telegr. własny „Kurjera Wiecz.”) — Rząd sowiecki wysłał zaproszenie na kon-

ferencję rozbrojeniową także i do rządu litewskiego.

Z tego powodu premier Galwanuskas oświadczył, że udział Polski na konferencji nie jest przeszkodą dla udziału Litwy. Oświadczenie to dowodzi, że w polityce rządu litewskiego zaszła znamienita zmiana, gdyż dotychczas Litwa nie chciała brać udziału w żadnej konferencji, w której brała udział Polska.

Przed konferencją bałtycką.

WARSZAWA, 4 listopada (Telef. od nasz. koresp.) — W związku z informacją, że Litwa kowieńska ubiega się o udział w przyszłej konferencji państw bałtyckich, dowiadujemy się

z dobrze poinformowanego źródła, że rząd polski oddawna wypowiedział się za dopuszczeniem Litwy na konferencję państw bałtyckich w Helsingforsie.

Zagraniczna polityka Bułgarii.

Stosunek do Rosji.

SOFJA, 4 listopada (Russpress). W sobranju premier Stamboliński wystąpił z mową, poświęconą sprawom zagranicznym Bułgarii. Zaprzeczając twierdzeniom, jakoby był stronnikiem Niemiec, premier twierdzi, że dba tylko o interesy Bułgarii.

Mówiąc tylko o stosunku do Rosji Stamboliński oświadczył: „Nie widzę przeszkód, które wzbraniałyby nam utrzymywać stosunki przyjacielskie z Rosją sowiecką; stoi temu jedynie na przeszkodzie nasza sytuacja narodowa. Nie interesujemy się formą rządu w Rosji. Niechaj się rządzi, jak chce, byle tylko nie było tam caryzmu, który zawsze doprowadza do katastrofy”.

Następnie Stamboliński zwałczal podniesione przeciwko rządowi oskarżenia o sprzyjanie komunistom i gwałtownie napadał na gen. Wrangla i jego armję.

Podczas mowy Stambolińskiego cała opozycja, za wyjątkiem komunistów, opuściła salę posiedzeń, poczem głosami z związku włościańskiego przyjęta została uchwała, aprobująca politykę rządu.

SOFJA, 4 listopada (Russpr.) — Władze bułgarskie aresztowały w Warnie członków organizacji antybolszewickiej, mającej na celu wywołanie powstania w okręgu Kubańskim i utrzymującej w tym celu stosunki z Rosją i z oddziałami organizacji winnych krajach Europy. Organizacja składała się prawie wyłącznie z oficerów i kozaków kubańskich i rozporządzała znacznymi środkami. Członkowie organizacji będą oddani pod sąd za skupowanie broni w Bułgarii, celem wysyłania jej do Rosji sowieckiej, i za utworzenie na terytorjum Bułgarii bazy dla działań wrogich Rosji sowieckiej.

Możliwość uznania władzy sowieckiej.

Wyjaśnienia Cziczierina.

REWEL, 4 listopada (Russpr.) — Z Moskwy komunikują, że Cziczierin w rozmowie z niektórymi członkami centr. kom. wyk. wyjaśnił swe poglądy na zagraniczną politykę rządu sowieckiego.

Oświadczył on, że według posiadanych przez niego wiadomości, kwestja uznania władzy sowieckiej de jure zostanie podniesiona podczas spodziewanej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu przez przedstawicieli państw, zainteresowanych w odrodzeniu życia gospodarczego Rosji.

Rząd sowiecki zdecydowany

jest zbadać propozycje które będą mu uczynione przez państwa europejskie w postaci warunków uznania władzy sowieckiej.

Na zakończenie Cziczierin oświadczył, że rząd sowiecki zdecydowany jest zrobić wszystko tylko nie stoi w sprzeczności z zasadami obcej polityki ekonomicznej, aby osiągnąć porozumienie z mocarstwami zachodnimi, ponieważ w interesie władzy sowieckiej leży nawiązanie normalnych politycznych i ekonomicznych stosunków z temi państwami.

Miasto pingwinów.

(Wspomnienia z podróży na północ).

Chrystjanja, w październiku.

Podczas nieskończonej długiej podróży z Norwegii aż na morze polarne spotykały nas same przykre niespodzianki. To brakowało węgla, to znów maszyny nie dopisywały, słowem zaczęliśmy uważać podróż za chybioną.

Ale los postanowił wynagrodzić nas i powetować wszystkie straty i przykrości. Od chwili, gdy przybyliśmy na miejsce, t. j. gdy zarzuciliśmy kotwicę w porcie wyspy „Deception”, wszystko, jakby za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej, się zmieniło.

Zaraz na drugi dzień po naszym przybyciu wieloryby napłynęły ławą. Ze wszystkich stron wynurzały się z wody olbrzymie cielska i czarne grzbiety. Od świtu do nocy wloką parowce wieloryba za wielorybem.

W całym porcie rozrzucone są ciała olbrzymów i czekają swej kolei. Ciała te po kilku dniach wydymają się i przypominają do złudzenia flotę zepellinów, spoczywającą na falach.

Pomimo niezmordowanej pracy marynarze nie mogą zużytkować całego łupu. Wszyscy od rana do nocy obliczają zyski i pracują z zdwojoną energią. Tylko angielski „magistrat”, to znaczy przedstawiciel angielskiego rządu, jako że nie mają udziału w zyskach, przypatrują się z zimną krwią tej rzezi. Do południa pilnie przestrzegają, by wszystkie przepisy zostały dokładnie spełniane, a później udają się wraz z nami na wycieczki.

Prawdziwie interesującą była nasza wycieczka do miasta pingwinów.

Jest to dowcipny żart matki przyrody, że tu pod biegunem umieszcila gromady zwierząt, których sposób życia jest wesołą parodią ludzkiego społeczeństwa.

Aby dostać się do siedliska pingwinów, trzeba przebyć cały rząd usniezionych pagórków i skał. Gdy wydostajemy się nareszcie na równinę, spostrzegamy ze zdumieniem, że cała ziemia aż do brzegu morskiego pokryta jest pingwinami i gniazdami ich, które znajdują się jedno przy drugim.

Pingwiny, ze swą wyprostowaną postacią, białą piersią, czarnym grzbiem i czarną głową, do złudzenia przypominają starszych poważnych panów we fraku i białym krawacie, albo starsze damy w czepcu i chuście.

Kolonja ta liczy około 100.000 mieszańców.

Jak oko sięga równina pokryta jest zwierzętami, które ciekawie śledzą ruchy ludzi. Te tysiące uważnych i inteligentnych oczu, skierowanych w jeden punkt, w zabawny sposób przypominają widownię teatru lub wiec polityczny, z tą tylko różnicą, że pingwiny zachowują się spokojnie, nie przesuwają krzeseł, nie kaszla, no i nie należą do żadnej partji, co znakomicie ułatwia obcowanie z nimi.

Zasiadamy na okrągłym placu, dokoła którego grupują się wszystkie gniazda. Jest to zapewne rynek tego niezwykłego miasta. Powoli zainteresowanie się nami gaśnie, zwierzęta wracają do swych codziennych zajęć i przestają nas obserwować.

Znajdowaliśmy się daleko od wszelkiej cywilizacji, otaczały nas lodowce i mroźny wiatr dał nam w twarz, a jednak jak miłego doznawaliśmy wrażenia w tem zabawnym środowisku, gdzie wszystko przypominało nasze europejskie zwyczaje.

Czyż u wylotu głównej ulicy nie stoi pani Marcinowa z kumą, rozprawiając już dosyć długo i zapominając o mężu i dzieciach? A oto obok mnie niemłoda już pani zajmuje się wylegianiem potomstwa i w rozdrażnieniu poczyną ciągle kłótnie z sąsiadkami. Mąż nieborak pędzi od jednej do drugiej i zdaje się łagodną perswazją upraszać sąsiadki i kumy o wyrozumiałość dla swej przeciążonej pracą małżonki.

Na wszystkich ulicach odbywają się zebrania i wiece. Tu zapewne nadciągają delegaci bezrobotnych, a oto kroczą dostojnicy magistratu i wojska. Oto jeden waleczny wojownik próbuje mnie dziobnąć w dłoń, na co odpowiadam potężnym wymierzonym policzkiem — i wojak ustępuje, ale coia się z powagą, jakby na z góry przygotowane pozycje.

Ptasi ten naród posiada także swych bolszewików, którzy nie sieją i nie orzą, to znaczy nie budują gniazd i nie wylegają potomstwa, a zajmują się przeważnie agitacją i wzniecają niezadowolenie i nienawiść klasową wśród biedoty na krańcach miasta, tam, gdzie fale zalewają gniazda i niszczą uczciwą pracę pingwina. Bojówka bolszewików składa się całego szeregu młodych urwisów i hultajów, którzy pod nieobecność mężów składają żonom wizyty i buntują je przeciwko wszelkiej władzy w ogólności, a mężowskiej w szczególności. W niektórych miejscach, przeznaczonych widocznie na koncerty, można obserwować czułe pary, które, wyciągając szyję i kołysząc się do taktu, śpiewają.

Śpiew ten do złudzenia przypomina dźwięk trąbki dziecięcej, ale gest i postawa w niczym nie ustępują naszym najsłynniejszym śpiewakom.

Od miasta do morza ciągnie się kilka dróg. Są one gładkie i porządnie ubite przez te krocie ptaków, które od tysiącleci bezustannie niemi drepczą. Zabawnym jest, że wtedy, kiedy człowiek pierwotny zamieszkiwał jeszcze jaskinie, tu, pośród lodowców, istniały już gładkie i dobrze utrzymane szosy.

Tysiące ptaków wędrują bezustannie z miasta do morza i na odwrót. Tu spotyka się kilka osób, t. j. pingwinów i prowadzi długą rozmowę, zagradzając innym przejście, tu kilka poważnych ptaków rozpycha się i toruje sobie drogę, tam wędrują młode damy i panowie odwracają za nimi głowy. Obok portu, gdzie ptaki schodzą do wody po żer, znajduje się pięknie ubita plaża, tylko że zamiast żółtego piasku tworzy ją miętka lawa.

Plaża ta doskonale imituje nasze bady. Gdy słońce przyświeca tysiące gości używa przechadki, rozmawia, flirtuje, lub kapie się. Niejeden mąż, który pozostał w domu i zastępuje swą małżonkę w wyleganiu, klnie zapewne co się zmieści, gdy żoneczka, zamiast wracać do gniazda, flirtuje w familienbadzie.

Ale bywały także wypadki, że mąż, posłany nad morze po sprawunki, zasiedział się na plaży i popłynął z jakąś przygodną znajomą hen aż kraniec horyzontu.

Trudno oderwać się od tych wszystkich cudów, ale zapada zmierzch, a wędrowka po śliskich i ostrych urwiskach musi być skuteczniona za dnia.

Zegnamy więc naszych i zbieramy się do odwrotu. Jeszcze na daleką przestrzeń słychać głosy ptaków i ten dziwny szmer, zdradzający obecność większego zbiorowiska, czy to ludzi, czy zwierząt. Gdy usłyszmy już z miłą, napotkaliśmy na czarnym złomie lawy samotnego pingwina.

Kamienny spokój rozlany jest po całej postaci i jakiś dziwny majestat. Słońce oświeca jego czarny grzbiet i długi czarny cień ostro występuje na białym twardym śniegu.

Porzucił on krzykliwą zgraję ziomków, porzucił zgiełk i codzienną swego społeczeństwa, by w ciszy i odosobnieniu oddać się swym rozmyślaniom.

To nie był pospolity i przypadkowy ptak, był to symbol wielkiej myśli, która jednoczy wszystko co żywe; było to wielkie serce, które czuło za wszystkich i biło tak daleko wśród lodów i wichrów morskich podbiegunowych.

Dr. H. Kratlik.

Z Szargorodzkich ROZALJA SZEROWA

wdowa

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 3 b. m.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Sienkiewicza Nr. 3 na cmentarz żydowski nastąpi w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 12 w południe.

Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Stroskana Rodzina.

748

FELJETON.

W obronie 8-ki i jej ludzi.

(Przemówienie Imc. Pana Asse-sora Cynaderskiego na zgromadzeniu przedwyborczym).

Szanowni obywatele, a poza-tem między sobą poproszę towa-rzysze!

Zbliża się dzień, w którym każ-dy z nas tak się wyśpi, jak mu wyborcy pościela.

Jedni spać będą snem niespo-kojnym, strasznym, trapieni wi-dziadłami w postaci głodujących rzesz, wypływających z żartych przez gruźlicę robotników, wy-schniętych, pomarszczonych rąk, wyciągających się po kęs chleba, ludzi, ślaniających się pod płota-mi, bez dachu nad głową, których pozbawili mieszkań właściciele do-mów na własne potrzeby, tłumów ciemnych, nie umiejących zliczyć do ośmiu, matek, zarabiających kupną miłością na utrzymanie dzieci, ojców, wysyłających swe córki i żony na ulicę, a synów na wyprawy bandyckie.

Drudzy natomiast, po sutfce ko-lacji, zakropionej obficie czem na-leży, snić będą błogo, otoczeni aureolą z 12-godzinnej pracy, trusztów, lokautów, ustawy o ochro-nie właścicieli domów, z wolnego handlu zbożem i drożyzny, z setek wagonów wywiezionych jaj, a przy-wiezionych wzamian za to na pa-sek perfum i gorsetów, kołysani do snu „Menuetem” Paderewskie-go, szmerem szmaragdowej toni, rozlewającej się z ust p. Postron-skiego, brzękiem szabelki general-skiej, miarowych uderzeń kilofów górniczych i szyb, wylatających z okien redakcji wrogich im dzien-ników. Od was zależy, kogo wpu-szcicie do łóża sejmowego.

Jeśli będziecie głosowali na tych robotniczo-pracowniczych gło-domorów, stworzycie swym wy-brańcom szereg bezsensownych, nie-spokojnych nocy, czyniących życie nieznośnym!

Jeżeli natomiast pościeciecie łoża ordynaryjne dla tych, którzy już mają Boga i Ojczyznę, a więc wszystko, do czego dążyli, to 444 ludziom dadcie beztróską, pogodną egzystencję, nocne, pełne uroczych marzeń, a dnie i wieczory bogate w wrażenia w dobranym gronie swoich!

Czyż mało wam jeszcze nędzy i nieszczęścia w kraju?

Chcecie stworzyć jeszcze bez-mała pół tysiąca zawodowych mal-kontentów, których gadanie i tak się psu zda na budę?

Powinniście mieć zaufanie do mnie. Ja już od dłuższego czasu wymierzam sprawiedliwość i wiem ile się komu za co wymierza! Czy źle wam się dzisiaj dzieje? Co miesiąc przemienie, to pensje wasze i zarobki rosną z zawrotną szyb-kością, a dokupić się niczego nie można, więc każdy odkłada pie-niądże i rośnie majątek narodowy! Mogę was zapewnić, że jeśli wy-bierzecie naszych ludzi, z 8-ki, to wszystko nadal trwać będzie w tej samej formie i w tem samem tem-pie, jak dotychczas, a niebawem będziecie wszyscy miljarderami!

Tym zaś z pośród was, których raz i chrześcijaństwo w naszym sztydnie, polecam gorąco 12-kę i 14-kę! Już dzisiaj mogę wam zdradzić, że aczkolwiek prowadzimy z nimi w okresie wyborów walkę, to jednak już wszystko zostało ułożo-

ne i w sejmie natychmiast się z nimi połączymy, by wspólnymi si-łami urwać łeb hydrze, którą nie nie zadawalnia i chciałaby całe życie wszystko zmieniać i popra-wiać, chociaż, jak wam dowiodłem, dobrze jest, jak jest, i niech Bóg broni, aby było lepiej!

O tem niech każdy z was pa-mięta, wrzucając jutro tam, gdzie trzeba, to, co należy!

Kot.

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

4

SOBOTA

Dziś: Karola Borom.
Jutro: Zacharjasza.

Wschód słońca o g. 5.34.

Zachód słońca o g. 3.04.

Wschód księżyca 4.25 pp.

Zachód księżyca o g. 5.51 r.

Długość dnia g. 9.30.

Ubyło dnia g. 7.15.

„Ogródek lekarski przy szkole”.

Napisał Jan Biegański, aptekarz i ogrodnik, autor „Roślin lekar-skich”, 40 str. druku.

Nie można sobie lepszego wyo-brazić propagandy hodowli roślin lekarskich, jak również zbierania dziko rosnących ziół między wiejską młodzieżą. Chłopak czy dziew-czyna, pasąc bydło na łąkach i u-gorach napotyka wiele ziół lecz-nicznych, które zbierane przysporzy-łyby im nie mały dochód. Tem cenniejszą da im się pomoc, jeśli nauczyciel z katedry objaśni ich, co nie tylko zbierać, ale i hodo-wać się opłaci. Dlatego ukazanie się takiego podręcznika powitać należy z wielkim uznaniem. Na-zwisko autora daje rekojmie, że zadanie to zostało rozwiązane w zupełności szczęśliwie. Na końcu książeczki — nawiasem mówiąc b. starannie i na ładnym papierze wydanej — podane są dwa wzory ogródka z planami, b. gustownymi. W porę przyszła wydawnic-twu odeszła depart. szkoln. po-wszechn. M. W. R. i O. P., które wzywa wszystkich nauczycieli do zainteresowania młodzieży hodo-włą i zbieraniem ziół leczniczych.

Podwyżki podatków.

Ministerjum skarbu przgoto-wuje cały szereg podwyżek podat-ków, których projekty będą wnio-sione zaraz po ukonstytuowaniu się sejmu. Podwyższenie podatku od rolnictwa projektowane jest czterokrotnie, biorąc za podstawę obecne ceny za zboże.

Podatki dotychczas pobierane przystosowane były do dawnej ce-ny kontyngentowej—700 marek za korzec zboża.

Miejsca numerowane w wago-nach.

Z dniem 1 listopada wprowa-dzone zostały wagony I i II klasy z miejscami numerowanymi w po-ciągach następujących: po dwa wa-gony kl. I i II w pociągach Nr. 403, odchodzącym z dworca głów-nego w Warszawie o godz. 23.15 do Gdańska i powrotnym poc. Nr. 404, przybywającym na tenże dworzec o godz. 7.25; po jednym wagonie kl. I i II w pociągach Nr. 5, odchodzącym z dworca głównego w Warszawie o godzinie 22.25 do Krakowa i Lwowa i po-wrotnym pociągu Nr. 6, przybywa-jącym na tenże dworzec o godz. 6.50; Nr. 903, odchodzący z dwor-

ca głównego w Warszawie o godz. 18.50 do Lwowa przez Lublin i powrotnym pociągu Nr. 904, przy-bywającym na tenże dworzec o g. 9.15; Nr. 905, odchodzącym z dwor-ca głównego w Warszawie o godz. 20.50 do Zdobunowa i powrot-nym pociągu Nr. 906, przybywa-jącym na tenże dworzec o godz. 10.10; Nr. 1601, odchodzącym z dworca głównego w Warszawie o godz. 18.50 do Wilna przez Siedl-cę i powrotnym pociągu Nr. 1602, przybywającym na tenże dworzec o godz. 8.00; Nr. 1801, odchodzą-cym z dworca głównego w War-szawie o godz. 20.00 do Barano-wicz względnie do Stołpców i po-wrotnym pociągu 1802, przybywa-jącym na tenże dworzec o godz. 6.30.

Prawo przejazdu w wagonach z miejscami numerowanymi mają ci podróżni, którzy oprócz biletów na przejazd zaopatrzą się w płat-ne, tak zwane, miejscówki, upraw-niające ich do zajęcia miejsca w tym wagonie.

Bilety miejscówki sprzedaje sta-cja miejska w Warszawie na 7 dni naprzód włącznie do dnia, poprze-dzającego dzień odejścia danego pociągu, a kasa biletowa na dworcu głównym w Warszawie w dniu odejścia pociągu. W drodze miej-scówki sprzedawane są tylko przez konduktora, obsługującego dany wagon.

Wzrost drożyzny w Poznaniu.

Według obliczenia urzędu sta-tystycznego miasta Poznania, wzrost drożyzny wynosi w październiku r. b., a) według szematu Oaxvera 9,52 proc., b) według szematu ko-misji płacy przy departamencie pracy i opieki społ. min. b. dziel-nicy pruskiej 12,56 proc., c) wed-lug szematu komisji płacy 13,40 proc.; wzrost drożyzny zatem wy-nosi przeciętnie 11,83 proc.

Rozbicie pociągu z wychodźcami.

Dnia 2 listopada o g. 9 wiecz. wykołcił się pociąg rosyjski z transportem uchodźców z Omska i Nikolajewska przy wjazdzie na stację Stołpce. Przyczyna jeszcze nie wyjaśniona.

5 wozów rozbitych. Uchodź-ców zabitych 5, rannych 7.

Zabici: Szydło, Rukiza, rodzina

Ziomek, złożona z 3 osób.

Ranni: Germanowicz, Ustikaj, Byłkowski i z rodziny Ziomek 4 osoby.

Pociągami ratunkowym z Bara-nowicz przybył do Stołpców ko-misarz etapu, Piekutowski, z leka-rzem.

Kronika wyborcza.

—o—

Prorocтва przedwyborcze N. P. R.

Redakcja jednego z pism sto-łecznych zwróciła się do przedsta-wicieli poszczególnych klubów po-litycznych i poselskich z prośbą o udzielenie swych opinii co do przypuszczalnego wyniku wyborów do sejmu.

Przedstawiciele N. P. R., zacho-wując incognito przypuszczają, że mandaty poselskie cyfrowo przed-stawiać się będą w sposób nastę-pujący:

N. P. R. — 30 mandatów.

Ch. J. N. — 140 mand.

Wzrost kosztów utrzymania w stolicy.

Metody obliczania zwyżki.

Komisja dla badania wzro-stu kosztów utrzymania w Warszawie ustaliła na posie-dzeniu ze koszty utrzymania w miesiącu październiku pod-niosły się o 19,27 procent.

Współpracownik „Kurjera Informacyjnego” udał się do głównego urzędu statystycz-nego i otrzymał tam szereg informacji, wyjaśniających spo-sób obliczania wzrostu drożyzny w stolicy. Wywiad ten poniżej podajemy in extenso. (Przyp. Red.)

— Za podstawę naszych obli-czeń bierzemy się nie ceny rekor-dowe z ostatniego dnia miesiąca, lecz przeciętne ceny tygodniowe, z tych cen wyprowadza się cenę przeciętną na miesiąc. Obliczenia za październik nie obejmują o-statnich trzech dni bieżącego tygodnia.

— Jakie produkty przyjmują państwo za podstawę swoich ob-liczeń?

— Produkty niezbędne dla po-krycia skromnych potrzeb rodziny pracowniczej, z tem, że jedna oso-ba spożywa pewną określoną ilość produktów. Kto ma większe po-trzeby, kto karmi się lepiej i obfi-ciej, kto jeździ tramwajem więcej, niż półtora raza, kto używa do-rożki, herbaty, miodu, masła dese-rowego, kto pali papierosy, kto jada ciastka i czyta więcej, niż jedną gazetę, tego napewno nie zadowolą nasze obliczenia.

— Więc dla kogo państwo o-bliczacie?

— Dla rodziny pracowniczej, złożonej z ojca, wającego naj-

wyżej 70 kilogramów, matki 60-kilogramowej, 1 dziecka do lat 14 w gimnazjum, oraz z dziecka w domu do lat 7. Nasza rodzina mieszka na przedmieściu w jednej izbie. Chodzi do teatru dwa razy na miesiąc na najtańsze siedzące miejsce i nosi palto w ciagu sześciu lat, a garnitur w ciagu pięciu.

— Jakie są potrzeby tej ro-dziny?

— Przeciętnie objęliśmy je w pięć tablic. W pierwszej tablicy są produkty spożywcze jak chleb, przeciętnie biały, kapusta, ziemniaki, kasza, mąka i t. p. W drugiej ka-tegorji — drzewo, węgiel, nafta i mydło, ale zwyczajne, żółte. W trzeciej mieści się jednolizbowe mieszkanie (jednopokojowe) i tramwaj (półtora przejazdu). W czwartej kategorii uwzględni-liśmy potrzeby kulturalne: jedną gazetę dziennie, jeden wpis w w państwowym gimnazjum, dwa najtańsze bilety do teatru.

— A odzież?

— Odzież mieści się w V-tej kategorii. Mieści się tam 1 palto na sześć lat, garnitur dla ojca i sukienka dla matki na 5 lat jedna, ubranie robotnicze jedno na rok, oraz 1 koszula miesięcznie na całą rodzinę.

— Jaki jest skład komisji dla badania wzrostu drożyzny?

— Komisja składa się z rów-nej liczby przedstawicieli prze-mysłowców, robotników oraz przedstawicieli rządu.

Piast — 100 mand.

„Wyzwolenie” — około 60 mand.

P. P. S. — 20 mand.

Wszystkie mniejszości narodo-we razem — 50 mand.

Skulski — 10 mand.

Unja Nar. Państw. — 4 mand.

Komuniści — 5 mand.

Reszta, t. j. 25 mandatów, po-dzielona zostanie pomiędzy sta-pińczyków, de Rosseta, Matakiewicza i Okonia.

„Jak bida — to do żyda!”.

„A jak bida — to do żyda” głosi stare przysłowie. Chjena, która mimo wielkiego nakładu e-nergji i gotowizny, mimo wszelką głupotę ludzką przechodzących ha-seł wyborczych, czuje, że traci grunt pod nogami — udaje się nagle o pomoc do żydów. I oto te same ugrupowania chjenowe, które całą swą dotychczasową po-litykę opierały na szerzeniu anty-semityzmu, stają się z dnia na dzień filosemitkami. Nietylko sta-wiają na swych listach kandyda-tów żydów, korzystając z ich po-zornie polskiego nazwiska, ale dla przypodobania się masom żydow-skim, wydają odezwy w żargonie. Odezwy taką wydał m. in. w Turce p. Jan Ożga, kandydat ósemki.

Odezwa ta w tłumaczeniu pol-skiem brzmi:

Obywatele!

5 listopada 1922 r. rozstrzygną wybory do sejmu o wewnętrznym i zewnętrznym porządku państwa. Każdy z was ponosi odpowiedzial-ność za przyszłość państwa, albo-wiem przyszłość będzie taką, ja-kich posłów wybierze do sejmu.

Mamy dość nieporządku, róż-nych eksperymentów i drożyzny. Nie chcemy, by Polska stała się bolszewicką Rosją.

Obywatele! Jeśli chcecie po-rządku w państwie, bezpieczeństwa życia i majątku, jeśli chcecie powro-tu dobrych przedwojennych cza-sów i równouprawnienia obywateli, jeśli nie chcecie więcej wojen — głosujcie na listę nr. 8.

Nasza lista jest bezpartyjną i jedynie ona reprezentuje wszystkie warstwy ludności — głosujcie na bezpartyjną listę nr. 8.

Jeśli dbacie o dobro własne i o dobro tureckiego powiatu, to oddajcie wasze głosy, jak jeden mąż, na listę Nr. 8, na której kan-dyduje dr. Jan Ożga, dyrektor po-wszechnego szpitala w Turce, je-dyny człowiek, który żyje między wami i zna dokładnie wszystkie wasze potrzeby i do którego bę-dziecie mogli się zwracać z wa-szemi życzeniami.

Komitet wyborczy w Turce.

Gaz trujący w drukarni „Rzeczypospolitej”.

Wczoraj okolo godziny dzie-wiątej wieczorem jacyś nieznan-i sprawcy postawili przed oknem drukarni „Rzeczypospolitej” otwarty balon, z którego wydobywał się gaz trujący.

Po pewnym czasie pracownicy zecerni poculi się tak osłabionymi, że musieli przerwać robotę. Rozpoczęte poszukiwania przyczyny zatrucia powietrza dały w wy-niku odnalezienie wspomnianego balonu, a raczej dużej flaszki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla dewiz i walut mocniejsza. Kursy zwykłe.

W dziedzinie papierów dywidendowych obroty niezbyt znaczne po kursach mocniejszych. Papiery publiczne bez ruchu.

Gotówka.

Dolary Stan. Złot. 15700—15450.
Dolary kanad. 15500
Franki bel. 985

Czeki i wpłaty.

Belgia 992.50
Berlin 2.77.50—2.60
Gdańsk 2.77.50—2.60
Londyn 68900—69200
Nowy Jork 15650—15450
Drobne dolary 15505—15355
Pariz 1070—1072.50
Szwajcaria 2880—2840
Praga 485
Wiedeń 20.50

Listy zastawne.

Milionówka 1675.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za rubli 570.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.25.
5 proc. oblig. m. Warszawy 395.

Akcie.

Bank Dyskontowy 12000—11800
Bank dla handlu i przem. 15000
Bank przemysłowy 1900—2010
Zw. Sp. Zarobk. 4300
Bank przem. i woskich 1500
Bank Handlowy 25000—23500
Bank Zachodni 11000
Bank zj. z. polsk. 5100
Cukier 230000
Drzewo 2850
Lilpop 22800
Zielinski 6650
Starachowice 17350—17200
Parowoz 5725
Zyrardów 415000
Bracia Jankowski 3600
Borkowski 3775
Firley 4075
Węgieł 36500
Karasiński 4250
Rudzi 14100
Scholtze 17500
Ostrowiec 28800
Natta 2800
Hurt 2200
Zegluga 1500

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 4 listopada.

Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 15.575, w żąd. 15.550, tranz. 15.550
Franki szwajc. (czeki) w plac. 2.855
Funt ang. (got.) w plac. 69.500
Marki niem. (got.) w plac. 2.97,50
Marki niemieckie (czeki) 2.85
Bank Handlowy w Warszawie — 24000.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 3 listopada Marka polska 39.65,00—39.35,00, przekaz na Warszawę 39.90,00—40.10,00, przekaz na Poznań 39.15,00—39.35,00.

BERLIN, 3 listopada — Marka polska 40.00 — przekaz na Warszawę 40.50.

Na giełdzie końcowej marka polska 40.50.

ZURYCH, 3 listopada — Marka polska 0.035.80

GENEWA, 3 listopada. Marka polska 0.040.

PARYZ, 3 listopada. Marka polska 0.10.40

LONDYN, 3 listopada. Marka polska — 69.000 (czek) 67.000 (gotówka).

AMSTERDAM, 3 listopada. Marka polska 0.015.80

NOWY JORK, 3 listopada. Marka polska 0.0065.50

PRAGA, 3 listopada. — Warszawa 0.15.50—0.25.50.

Bawelna.

BREMA, 2-go listopada. Cena w markach niemieckich za 1 kg. Bawelna amerykańska o godz. 1-ej 2949, o g. 6-ej 3241.50

HAVRE, 2-go listopada. — Bawelna: Ceny za 100 kg. — Otwarcie: marzec 429, kwiecień 421, maj 428, czerwiec 427, lipiec 426, sierpień 421, wrzesień 418, październik 411, listopad 405. Tendencja mocna.
Zamknięcie: luty — marzec 431, kwiecień 428, maj 427, czerwiec 426, lipiec 425, sierpień 420, wrzesień 417, październik 410, listopad 404. Sprzedano 460 bel.

LIVERPOOL, 2-go listopada. — Ceny w pensach za 1 lb. Bawelna loco —, na listopad —, na grudzień 15.85, na styczeń 15.72, na marzec 15.51, na maj 15.85.

NOWY JORK, 2-go listopada. — Ceny w centach za 1 lb. Bawelna loco —, na październik —, na listopad 24.35, na grudzień 24.51, na styczeń r. 1923 24.20, na luty 24.24, na marzec 24.28. Dowóz bawelny 39,000.

NOWY ORLEAN, 2-go listopada. Bawelna loco 24.00.

Wetna.

POZNAN, 3 listopada. — Ceny zakupu. Wetna gruba ang. I gat. 275000—280000, II gat. cienka krzyżowana 285000—290000, III gat. cienka czysta 290000—295000. — Ceny w sprzedaży: I gat. 285000, II gat. 295000—298000, III gat. 300000. Tendencja mocna zapotrzebowanie wielkie.

HAVRE, 2-go listopada. — Wetna. Na styczeń 1923 roku 795, maj 785.

Węgiel.

WARSZAWA, 3 listopada. Ceny za 1 kg. Koks karwiński odlewniczy 189,10—hutniczy 184,50, węgiel dąbrowicki gruby 24,40, — górnośląski grubo 27,70.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś i jutro.

„Peer Gynt“

poemat dramatyczny w 14-tu odsłonach Henrika Ibsena. — Przekład Iana Kasprowicza. — Muzyka Edwarda Griega.

Odsłona 1-sza „Prze młynie”. — Odsłona 2-ga Wesele. — Odsłona 3-cia Intryda. — Odsłona 4-ta Kobieta z zieleni. — Odsłona 5-ta W zamku starego z Doowru. — Odsłona 6-ta Solweida. — Odsłona 7-ma Śmierć Azvi. — Odsłona 8-ma w Maroku. — Odsłona 9-ta Anitra. — Odsłona 10-ta Przed posiadaniem Slinka. — Odsłona 11-ta W zakładzie obłąkanych. — Odsłona 12-ta Odlęzacz dżurk. — Odsłona 13-ta Na rozstajach. — Odsłona 14-ta Pieśń Solweigi.

O s o b y:

Aza, wdowa A. Poddorska
Peer Gynt, jej syn K. Adwentowicz
1-sza stara kobieta M. Wrzeszczowska
2-ga stara kobieta M. Wiśniewska
Aslak, kowal I. Orlicz
Kucharz W. Gurynowicz
Solweida I. Wernisówna
Ociec Solweida T. Lechowicz
Matka Solweida W. Ierzmanowska
Intryda S. Turkońska
Ociec Intrydy M. Rembosz
Narzęcony T. Krotke
Ociec narzęconego W. Wybrański
Matka narzęconego I. Szyndler

drugi parobcy Z. Rzecki
trzeci H. Rozmarzowski
pierwsza B. Bronowska
druga M. Wależanka
trzecia I. Trzywdarówna
czwarta E. Łapińska
niata H. Brandtówna
Stary z Doowru L. Wiśniewski
Kobieta w zieleni Z. Radowiczowa
I. Najstarszy z Doowru W. Gurynowicz

II. R. Urbański
Stary chłop H. Tańska
niewiasty S. Ierzkowska
drugi podindek H. Łapińska
trzeci nadworny I. Trzywdarówna
czwarty W. Ierzmanowska
Pierwsza czarownica E. Brandtówna
Druga czarownica I. Piłarski
Wielki Krzywy I. Szyndler
niewiasty H. Rozmarzowski
drugi głosy M. Rembosz
trzeci ptaków J. Elwing Sarnecka

Trumpeter Strale K. Wojciechowski
Cotton G. Rakowski
Ballon W. Kieszczewski
Eberkopf J. Sarnecki
Anitra S. Debicz
Begriffenfeld, prof. J. Elwing Sarnecka
dr. filozofii K. Wojciechowski

Hu-hu, poprawiacz języka z wybrzeży malabarskich R. Tański

Fellak z mumią królewską E. Rold-Snay

Hussein, minister na Wschodzie J. Woskowski

pierwszy W. Gurynowicz
drugi dozorcy T. Lechowicz
trzeci M. Rembosz

Odlęzacz guzików H. Barwiński
Chudy K. Oswald

Chłopak *

parobcy, dziewczęta, podjadki, chłopci, tancerki orientalne.

Dekoracje J. Wodyńskiego i E. Kudewicza.

Kostjumy z pracowni A. Pytla i Pięlskiej.

Ze świata przestępstw.

Walka z włamywaczami.

Jak donoszą z Nowego Jorku, jeden z banków stanu Michigan zastosował praktyczny środek przeciwko włamywaczom. Mianowicie kazał umieścić w ścianach swej kasy ogniowatej naczynia z gazami trującymi.

O skuteczności środka tego bank mógł się przekonać już w tych dniach, gdy trzech „kaszarzy” zakradło się do banku i rozbiło drzwi kasy ogniowatej.

Przy robocie tej uległy też rozbiciu naczynia z gazami, umieszczone w ścianie kasy, i gazy trujące zaczęły ulatniać się tak szybko, że włamywacze zbiegli, pozostawiając na miejscu swe narzędzia złodziejskie.

Napad bandycki w pociągu.

Niezwykle śmiałego napadu rabunkowego dokonano przed kilku dniami na terytorium Bukowiny w pociągu kolei, między stacjami Czerniowce a Nepotokowce.

Wyższy urzędnik kolejowy inż. Goldenberg w towarzystwie kasjera kolejowego Ceausesen objeżdżali, jak zwykle, przestrzeń do Wyżnicy, wypłacając należność robotnikom, zajętym na linii. Ich wóz służbowy był bezpośrednio złączony z lokomotywą. **Drzwi były zamknięte i wewnątrz zaryglowane.** Obaj urzędnicy znajdowali się w drugim przedziale, gdy nagle usłyszeli jakiś hałas.

Wszedłszy do pierwszego przedziału, spostrzegli, że drzwi w środku są przełamane. Równocześnie w otworze ukazała się jakaś ręka uzbrojona w rewolwer i w tej chwili padło kilka strzałów rewolwerowych, a dowce.

jedna kula ugodziła inżyniera Goldenberga w kolano.

Napastnik otworzył następnie rygiel i wszedł do wagonu. Był ubrany w austriacki płaszcz wojskowy, miękki kapelusz cywilny, twarz zasłonięta była czerwoną maską.

Goldenberg miał jeszcze tyle siły, że zdołał uciec do drugiego przedziału, podczas gdy kasjer, silny mężczyzna, chciał rzucić się na rabusia. **Padł jednak trupem trafiony w serce 3 kulami rewolwerowymi.** Po chwili wpadł do wagonu drugi bandyta, poczem obaj **zabrali dwie torbki z kwotą 120 tys. lej,** grożąc przytem Goldenbergowi zastrzeleniem, w razie gdyby się ruszył z miejsca.

Gdy pociąg zwolnił biegu przed mostem w Łużanach, bandyci wyskoczyli zeń i zbiegli.

Burza śniegi w Europie.

Śniegi spadły w Londynie i Paryżu. We Francji w całym szeregu miejscowości (Nantes, Brest, Havre i in.) szalały burze na oceanie. Towarzyły im zawieje śnieżne na lądzie. O całym szeregu statków, przychodzą wiadomości, że są w niebezpieczeństwie. W okolicach Lorient rozbił się hydroplan D-22 z Brestu, który przyholowano do Lorient. Statki, powracające do portu opowiadają, że widziały na morzu szczątki rozbitych okrętów. Może to są statki zaginione, o których nie ma od 40 dni wiadomości (Isly, Turonne i Suzanne-Henriette) i, których napróżno poszukują torpedowce.

Nie zwlekać

z zakupnem na zimę!

Nadeszły już najnowsze modele okryć damskich oraz dziecięcych w wielkim wyborze, palta z pinasu jedwabnego i wełnianego. Na składzie palta z affenhautów, welurów, covercoatów i angielskich materiałów. Przyjmujemy się zamówienia.

Poleca się wytworną bieliznę damską i graniczące suknie, jakoteż jumpery najnowszych fasonów.

S. ALTER, Łódź, Piotrkowska 68.

Kupuję

i płacę najlepiej za brylanty, złoto, perły, zęby, sztuczne, dywany perskie i futra

N. Warszawski

Piotrkowska 9

lewa of. II piętro.

Dr. med. Dr. M. Glazer

Piotrkowska 92.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjm. od 11—1 5—8

14863—5

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43.

Choroby skórne, weneryczne i nosogłosowe.

Lecezione ext. stancione wyjątkowo.

Przyjmuje od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 590—10

Dr. med. Braun

Pofudniowa 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 8—10 i 1 pól, 1—2, 5—8. Paula 4—5.

KALOSZE

Boty — bućki domowe.

CIEPŁA BIELIZNA

FRANCUSKI MAGAZYN

H. PETERSLICH

Piotrkowska 93.

757—25

HENRY DUVERNOIS.

Nazwisko.

Od pierwszej chwili Nini poczuła się onieśmieloną przez stróżkę, osobę sztywną i poważną, podobną, z powodu karcącego wyrazu twarzy i surowej postawy, do właścicielki kuchni jaskiej, lub kierowniczką domu poprawy.

— Sariołna dam! — zamruczała stróżka z niezadowolaniem.

— Nie jestem wcale samotną dam! — zaprotestowała Nini. — Gospodarz zna mnie. Jest on przyjacielem moich serdecznych przyjaciół. Jestem rozwódką i noszę moje panięskie nazwisko.

Po chwili dorzuciła:

— Rozwód został przeprowadzony na moje życzenie...

— Klemensiel — zawołała stróżka.

Ciemna postać zamajaczyła w cieniu. Był to jej mąż.

— Klemensiel, słyszysz?

— Słyszysz...

Stróżka zabrał głos:

— Jesteśmy zmuszeni uprzedzić nowych lokatorów, gdyż dom nasz jest niezwykle spokojny i przyzwoity. Przez cały rok urządzane są najwyżej trzy bale, i to bardzo solidne; o pierwszej, najpóźniej wpół do drugiej, goście się rozchodzą. Na szóstym piętrze mieszka państwo Lemarchis-Marginelle, u których w niedziele bywają na śniadaniu dzieci i wnu-

ki. Od siedmiu lat wieczorami nie wychodzą oni z domu. Na piątym piętrze, mieszka pan Philippoyt, malarz, nagrodzony wielkim złotym medalem, który wstaje wczesnym rankiem i kładzie się spać, razem z kurami. Muszę dodać, że maluje on tylko martwą naturę i nie przyjmuje u siebie żadnych modelek. Na czwartym — będzie pani mieszkala. Trzecie zajmują państwo Voiseau; słyszała pani chyba o panu Hipolicie Voiseau, powieściopisarzu; w powieściach swych opisuje zwykłe życie wielkiego świata... Wychodzi on od czasu do czasu, wieczorami, gdyż zawód jego tego wymaga, przeżwanie do kinematografu. Na drugim i pierwszym piętrze znajdują się biura towarzystwa międzynarodowego praktycznych studiów nad powolnym spalaniem; o szóstej urzędnicy wychodzą. Oto wszystko.

— Nic sobie z tego nie robię! — myślała Nini. — Rozrywki wcale mnie teraz nie pociągają! Zresztą muszę urządzić mieszkanie, a zabierze mi to niemało czasu. Będę wcześniej chodziła spać, co wyjdzie mi tylko na zdrowie!

Jaki kontrast między tym poważnym, odpychającym domem, a opuszczonym przez nią niedawno, który trząsł się poprostu ze śmiechów, hucznych zabaw i jazz-bandów, rozbrzmiewających na wszystkich piętach! I lokatorzy, rozba-

wieni i przewrotni, jak przewrotnym był mąż Nini! Stróżka nawet, korzystając z muzyki, w przedsiom-

ku uczyła się modnych tańców.

Prawdziwy dom szaleńców, który żył i huczał dopiero w nocy.

Nini postanowiła być poważną. Mieszkanie również przystosowane było do jego lokatorów: ciemne, dębowe meble i żalobne obicia. Przestała przyjmować zbyt wesołych przyjaciół i... umierała z nudów. Po trzech miesiącach wegetacji, po długim wahaniu, przyjęła zaproszenie do teatru.

Chcąc zerwać ze swymi dawnymi przyzwyczajeniami i przyjąć na przedstawienie przed końcem pierwszego aktu, nie jadła kolacji. Przy wyjściu z teatru towarzysze jej oświadczyli, że konają poprostu z głodu i zaciągnęli ją do restauracji. Dla lepszego strawienia kolacji, zgodziła się na jednego, jedynego one-stapa. Druga biła, gdy Nini wracała do domu, z bijącym sercem i wyrzutami sumienia. Nazajutrz postanowiła odpokutować za grzech popełniony i, po szybkim połknięciu kolacji, położyła się spać. Nagle została obudzona przez warczący telefon, i pomyślała: „Jak ja się rozleniwiałam, już ranol!” Omyliła się. Zegar wskazywał jedenastą.

— Przyjdź jaknajprędzej! — krzy-

czał głos kobiety. — Telefonuję do ciebie z Piebogne. Obok nas siedzi Adolf ze swoją narzeczoną.

Nini włożyła swą najpiękniejszą suknię, zarzuciła najbogatszy płaszcz, jaki miała, i punktualnie o północy wyniosła wkroczyła do sali pełnej dymu, muzyki i gwaru, gdzie miała przyjemność przyjąć się swemu dawnemu małżonkowi, przy boku nowej ukochanej. Uko-

chana była przeraźliwie chuda i zdawała się cierpieć z tego powodu.

Czuła, że odnosi przewagę nad tamtą i postanowiła nie wychodzić przed nią. O trzeciej rano wróciła do domu. Przechodząc obok łóż stróża i, wymieniając swe nazwisko, poczuła na sobie ostre spojrenie i gorzko pomyślała: „To nie jest życie!” I Nini zdradzała na myśl, że na jutro jest zaproszona do włoskiej księżnej i wtedy, gdy wszyscy szanujący się ludzie spać się kładą, ona będzie dopiero zasiadała do kolacji. Co stróżka powie? Jak uniknąć tego lodowatego spojrenia i niemej nagany?

Gdy wracała od księżnej, myślała nie dawała jej spokoju. Roztargniona, nie wiedziała, co odpowiada młodzieńcowi, towarzyszącemu jej, który był niezwykle miły, dowcipny i który miał w przyszłości pomścić niewiernego Adolfa...

— Ah!... — wzdychał, pani

mnie zupełnie nie słucha.

— Ależ tak...

— Nie! Pani nie słucha! To

dziwne. — O czym pani myśli?

— Chce pan, żebym była

szczerą?

— Proszę o to.

— Wstydę się wracać tak

późno.

— Wstydzi się pan? Kogo?

— Ale... Wytlomaczę panu kie-

dyndziej... Już jestem w domu...

Proszę leciutko zadzwonić.

— Raz?

— Raz i lekko.

— Dowiedzenia pani...

— Dowiedzenia... Która go

dżina?

— Wpół do piątej,

— Boże mój.

Drzwi się otworzyły. Nini miała

przebiec obok łóż stróża. Zabrakło

jej odwagi. I nagle doskonała

myśl błysnęła w jej głowie.

— Voiseau! — wyrzekła zmie-

nionym głosem.

Droga złego jest śliska. Od

tego dnia Nini, wracając późno

do domu, mówiła: „Voiseau”. Stró-

że, słysząc znakomite nazwisko

pisarza, uśmiechali się uprzejmie.

Pewnego razu zdarzyło się coś

nieoczekiwanego; gdy Nini pew-

nym głosem wymieniła nazwisko

„Voiseau”, nagle stanęła oko w

oko z jakimś zdumionym panem.

— Co to znaczy? — spytał,

Jestem Voiseau!

— Ciszej, błagam pana, ciszej!

Mieszkam na czwartym piętrze...

Zamiast powiedzieć moje nazwis-

ko, powiedziałam pańskie.

I z uśmiechem dodała:

— To są skutki powiedzenia

tak znakomitego nazwiska!